

Co Tydzień.

No. 4.

Jedna z nayużyteczniejszych komedyi Bohomolca iest ta; gdzie rzecz o przymowkach; mówię z nayużyteczniejszych, bo ta przesadzona delikatność szczególnym sposobem nam iest właściwą, i wtak ią wysokim stopniu posiadamy, iż zapewne w tey mierze mamy pierwszeństwo. Gniewał się w ogrodzie będąc qw wyśmiany zbyt uciążliwy Jegomość, iż ktoś pierwey spoyrzał na niego; a potym na szpalery, a to dla tego iak się sam przyznał, iż właśnie pod owemi szpalerami ktoś go był kiedyś znieważył, a może i za to, iż zbyt uciążliwym będąc wszystko do siebie stosował, i mniemał, iż iemu przymawiaią. Godny był wyszydzenia i śmieiemy się z tego co się iemu głupie marzyło, a niepostrzegamy, iż on nam przymawia.

W ustawicznej wrzawie miast wielkich iedna przywara drugą głuszy, i każdą biorąc w szczególności dobrze ich dla takowego zgiełku rozeznąć niemożna. Naylepiéy się głupstwo wydaie w kacie, albo iak teraz pospolicie mówią na parafii. Tam to siedlisko pokolenia naśladowców, ci to są złych oryginałów mieyskich ladaiakie kopie, gdy niemaiący szczęścia bydź na wielkim świecie chwytaią od chwytaiących, czym by się w ścisłych swoich obrębach popisać mogli.

Ton grzeczny znamienitego posiedzenia zawisł poczęści i zasadzonym iest na żartach, ale że na dowcipne ludzie tylko rozumni a rozsądni zdobyć się mogą, uczciwe posiedzenia zachowuią wdzięk powieści rozumno-zabawnych i letko-rażących, a choć i dość dotkliwie nie kiedy rażą, tak umieią kryć i łagodzić iad żądła, iż się niekażdy domyślić może do czego rzecz zmierza.